Rok IV. Lwów, 21 Lutego 1880. **Nr. 4.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

O. Piotra Semenenki
Nauka*) na święto Objawienia Pańskiego,

(Trzech Króli)

miana w Rzymie, w kościele s. Andreae della Valle

10 stycznia 1880 r.

„Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli."
(Łuk. II, 14).

Aniołowie już nad kolebką dziecięcia zaśpiewali Alleluja! Chwała na wysokościach Bogu! Już ludziom, już pasterzom z grona swojego zesłali posła, jasnego jak sami Anioła, aby im zwiastował dobrą nowinę: A na ziemi pokój ludziom dobrej woli! I już ci ludzie prości, ze swoją dobrą wolą w sercu, przybieżeli do kolebki Nowonarodzonego, i przynieśli mu w darze to samo serce swoje i tę samą dobrą wolę. Ale już i inne zwiastuny niebieskie tę dobrą wieść rozniosły do ostatnich kończyn ziemi; już gwiazdy poranne i gwiazdy wieczorne zaśpiewały swoje Alleluja, swoje Chwała na wysokościach Bogu! i ze swego świetlistego grona wysłały jakoby swego Anioła, gwiazdę cudowną, coby ludziom tam gdzieś daleko i od dawien dawna oczekującym, pragnącym, wyzierającym, zwiastowała nareszcie pokój, pokój ludziom dobrej woli! I jak tu w blizkości Anioł żywy znalazł tych dobrych pasterzy, tak podobnież tam daleko ów drugi Anioł niemy, gwiaździsty, znalazł onych przezacnych książąt i mędrców, których dzisiaj tak pobożnie wspominamy. Zrozumieli oni na pierwszy widok głos promienistego posłańca, zadrżało ich serce, podskoczyła ich dobra wola; i choć od krańców ziemi, wzdy jednak śpieszą, i tém prędzéj śpieszą za swym nadziemskim przewodnikiem. Biegną do téj saméj kolebki tego samego Dziecięcia, aby mu się pokłonić, aby się niém nacieszyć, aby mu złożyć, i oni także, serca swoje i dary swoje, dary przedziwne: złoto, kadzidło i myrrę! — O mędrcowie od Wschodu słońca, od krain jasności! Jakże wy jasno znać musicie tajemnicę tego cudownego Dzieciątka, kiedy mu tak niezwykłe, a tak znaczące, tak wymowne, tak wybrane przynosicie dary! Pośpieszamy i my za wami, i razem z wami bijemy czołem przed tym maluczkim Nowonarodzonym; i nasze serca pełne; o! czujemy, że jak wam, tak i nam, użyczył Bóg dobréj woli; teraz tylko poproście, aby nam dał i mądrość do waszéj podobną, abyśmy razem z wami i w podobném znaczeniu mogli takie same dary złożyć temu królowi naszemu: takąż myrrę, takież kadzidło i złoto, takie, jakieście i wy przynieśli do stóp Jego przenajświętszych!

A wy, Najmilsi moji, chciejcie posłuchać, co wam o tém powiem. Będę jakoby posłem do was od tych mędrców sławionych, jakoby tłómaczem ich mądrości.

Już do was nieraz o tych darów tajemnicy mówiłem. Tłómaczyłem, jak ten wypadek był wypisany hieroglifami swego rodzaju w gwiazdach niebieskich, od wieków, od założenia świata; i jak go tam wyczytali ci mędrcowie przezacni; mówiłem, jak w inny sposób, ale rzecz tę samą, wystawia nam i maluje Pismo święte, stary jego Testament, jak je obrazuje i postaciuje cała historya ludu wybranego; starałem się późniéj przedstawić, jak je dopełnia nowa historya, podania kościelne; jak dawnych proroków potwierdzają nowi, a tych mędrców cudownych inni objaśniają mędrcowie, nie mniéj wielcy i dziwni, oni od Boga zesłani Ojcowie Kościoła; mówiłem wam i o innych znaczeniach. Dziś chcę wytłómaczyć jakoby treść całéj téj tajemnicy, chcę jakoby w jedno streszczając powiedzieć, co właściwie, co same w sobie, znaczą te dary, co znaczą złoto, kadzidło i myrra.

Bracie najmilszy, posłuchaj mię pilnie i z dobrą wolą. Niech będę dla ciebie Aniołem Zwiastunem z Nieba, niech będę ci gwiazdą świecącą z góry, niech będę postacią tych mędrców, a dobrą wolą twoją i ty zrozumiesz ten głos, jeszcze lepiéj go zrozumiesz, i wielkiém sercem, chętniejszém jeszcze niż kiedy, oddasz, a raczéj oddamy razem chwałę na wysokościach Bogu, i otrzymamy w zamian za to pokój, zgotowany na ziemi ludziom dobréj woli. Poprośmy

*) Nauka ta po wydrukowaniu wyjdzie w osobnej odbitce i będzie do nabycia w „Drukarni Ludowej" we Lwowie. (Przyp. Red.)

o łaskę ku temu, za przyczyną Najświętszéj Panny. *Zdrowaś Maryo.*

I.

Sam z siebie człowiek nic mieć nie może, a tém bardziéj nic takiego, coby mógł przynieść Bogu jako godną ofiarę. Darmoby szukał w próżni swego jestestwa, nic tam nie znajdzie: nicestwo jest, i jak nicestwo: czczy i próżny. Wszystko, co ma, ma z zewnątrz: nawet pokarmu swego i napoju sam w sobie nie ma; cóż dopiero szlachetniejszych żywiołów? Wszystko tedy ma z zewnątrz; jest w nim potrzeba mienia i władza odbierania; ale rzecz przychodzi zkądinąd, przychodzi od czegoś, od kogoś; a przez to coś, i przez tego kogoś wszystko na końcu przychodzi od Boga, i człowiek wszystko, co ma, ma od Boga. Jakżeby mogło być inaczéj, kiedy siebie, samego siebie, mówię, człowiek ma również od Boga?

A jeśli tak od siebie nic nie ma, cóż wzdy przyniesie Bogu w ofierze? Jakie złoto, jakie kadzidło, jaką myrrę? Zkądże ich dostanie, kiedy i on takie nicestwo, i wszystko, co koło niego, takież nicestwo jak i on?

Temu niedostatkowi zaradził Bóg; a patrzmy, jak mądrze i jak opatrznie.

Rodzi się na ten świat człowiek, o chrześcijaninie mówię, rodzi się na świat duchowy chrześcijanin przez chrzest święty, a tuż zarazem skarby duchowe w jego duszy się rodzą, od dawna przygotowane dla niego: zaród święty wiary, nadzieji, miłości. Hojny Bóg nie usunął ani powściągnął szczodrobliwéj ręki; pełną otworzył, i z pełnéj swoje szczodrobliwości wysypał. Aniołów swych nadto posłał, by tych darów jego strzegli, by snać się nie zmarnowały, albo nieprzyjaciół zdradą, albo samegoż wychowańca niedoświadczeniem. Aniołami tymi są rodzice, aniołami opiekunowie, aniołami szczególniéj kapłani i Kościół święty, aniołami nareszcie sameż duchy niebieskie, które każdego kroku dziecięcia strzegą. Bo to dziecię z cudzéj winy, choć ze słusznego dopuszczenia, nosi w sobie zaród złego, o grzechu pierworodnym mówię, i o jego następstwach. Jest w tém dziecku, nawet po chrzcie świętym, który winę grzechu zgładził, ale zostawił nędzę zepsucia natury; jest w niém smutny skutek tego grzechu, jest zaród ciemności, pożądliwości, złéj woli; zaród nieszczęsny, któryby je gdzie indziéj pociągnął, i do pozyskania i zabezpieczenia sobie tych skarbów Bożych nigdy nie dopuścił, gdyby nie miało owych świętych aniołów. Dla tego to oni tak to dziecię strzegą!

Ale daleko więcéj jeszcze Bóg, Ojciec wszechdobrotliwy, dla dziecka swego uczynił: nie tylko je na zewnątrz tak od zdrad i niebezpieczeństw obwarował, jeszcze je wewnątrz i od samego tego zarodku złego miłosiernie zabezpieczył. Czyście śledzili badawczém okiem pierwsze lata dziecięce, rozwijanie się pierwsze jego niemowlęctwa, byleby tylko gorszyciele byli z daleka od niego? Czyście uważali, jak w niém są uśpione wtedy wszystkie złe namiętności? I to przez czas nie krótki! Uważaliścież z lubém uczuciem, jak w niém nie ma zarozumiałości, jak sobie samemu nie wierzy, jak innym zdrady nie przypuszcza, same jéj nieświadome, i ślepo zawierza temu, co mu kto powié? Uważaliścież, jak uraz nie pamięta, zemsty w sercu nie chowa, i tę samą matkę kocha, która mu nieraz grozi, tego samego ojca, który je nie raz karci? Uważaliścież, jak w niém nie ma cienia złéj pożądliwości, czyste, piękne, niewinne, ta sama pogoda na czole, która i w sercu? O dziecię moje! kiedy patrzę na ciebie, ty mi się iście wydajesz cudo Opatrzności Bożéj; ty, istoto młoda, na gruncie tak zgniłym rosnąca tak hożo, przeznaczona na chorobę a tak długo zdrowa, mająca umrzéć za pierwszém może ocknieniem, a tak długo śpiąca śród życia, śród świeżości, śród woni, śród wdzięku! Ach, bo ciebie Aniołowie strzegą, Aniołowie Boży! O dziecię moje! pójdź do mnie! Niech razem ze Zbawicielem położę rękę na główce twojéj, i niech powiem o tobie, co On powiedział: Biada temu, kto zgorszy jednego z maluczkich tych! Powiadam bowiem wam, że Aniołowie ich zawsze patrzą na oblicze Ojca mego, który jest w Niebiesiech! Patrzą i strzegą! I znowu ze Zbawicielem mojim niech wezmę cię za rękę, o dziecię moje, i niech, pokazując ludziom te skarby Boże, których w tobie Aniołowie Jego tak zazdrośnie strzegą, niech im wszystkim powiem znowu ze Zbawicielem mojim: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: jeżeli się nie staniecie jako jedno z maluczkich tych, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego! — O dziecię moje, jakaż nad tobą nieskończona łaska Boga i Ojca twego!

Ale dla czegoż Bóg wszechmocny taką łaskę dziecku wyświadcza; dla czego je tak przez Aniołów swych strzeże, dla czego sam je zewnątrz i wewnątrz miłosiernie zabezpiecza, dla czego je do siebie przypuszcza, i do serca mu mówi, i rękę swą kładzie na niém, i sam błogosławi, i innym błogosławić każe? Ach, dla czego? Zrozumiejmy, Najmilsi! Dla tego, że inaczéj ziarno Boże w człowieka wszczepione byłoby od razu przepadło, zanimby mogło same pierwsze zapuścić korzenie; a tem samem i cały człowiek byłby przepadł od razu, ten mówię nowy człowiek, mający wejść w stosunek z Bogiem, stać się Jego dzieckiem, synem, dziedzicem wieczności. Koniecznie potrzeba było, aby wszystkie pokusy poprzedził dłuższy, a wolny i bezpieczny czas przygotowania, uposażenia istoty ludzkiéj, udzielenia mu skarbów Bożych, którym tak jest przeciwna jego zepsuta natura, czas wszczepienia, wlania, wpojenia i ukrzepienia tych darów niebieskich, którémi potém człowiek żyć duchowo będzie, a bez którychby żyć nie mógł. I dla tego to Pan Bóg obmyślił dla dziecka swego i dał mu ten uprzedni a tak opatrzny podarunek owéj pory szczęśliwéj, owego czasu błogosławionego. Tak Bóg miłosiernie we wszystko, czego mu potrzeba, opatrzył człowieka.

Prawda tedy, że człowiek sam z siebie nic nie ma, i nic Bogu dać nie może; że jest nicestwem, i czczym jak nicestwo. Ale i to prawda, że Bóg temu niedostatkowi zaradził, i uposażył wychowanka swego; i że jeśli tylko to dziecię nie wyrodne, jeżeli tylko swoją lub cudzą winą nie jest takie, około którego wszelka praca stracona, wtedy posiada skarby Boże, i ma w swojéj skarbnicy co Bogu przynieść w hołdzie, ma dary, ma złoto, kadzidło, myrrę, które w swojim czasie będzie mogło godnie Bogu złożyć w ofierze.

To mię zwraca do mego przedmiotu. Jakieżto tedy zgromadziły się w dziecku przez ten czas, od Boga dany, skarby złota, kadzidła i myrry?

Bracia moji! Przez ten czas szczęśliwy dziecko nauczyło się swego *Wierzę w Boga*, i w duszy dziecka wszczepiła się, i ustaliła wiara święta. Wszystkie prawdy, dogmata, tajemnice weszły do dobrowiernego a nieopornego umysłu, i tam stanowią teraz

jego światło, jego pokój, blask i woń jego. Wiara święta, to kadzidło wonne, prawdziwe, niebieskie bogactwo ducha człowieka.

Bracia moji, przez ten czas szczęśliwy dziecko nauczyło się swego *Ojcze nasz*. Ach, bogdajby go się dobrze nauczyło! Nauczyło się tedy modlić, nauczyło pragnąć dóbr wiecznych, pragnąć łask niebieskich, nauczyło modlić się o nie, i spodziewać się ich z ufnością od Boga. Ustaliła się w dziecku nadzieja święta. Wszystkie obietnice, wszystkie zapowiedzie Boże, wszystkie Jego nagrody ziemskie i korony niebieskie weszły do dobroufnego a niewątpiącego serca, i stanowią jego zdrowie i pokarm, jego czystość i nieskazitelność. To myrra święta, która zachowuje od choroby, zachowa da Bóg i od śmierci.

Bracia moji, przez ten czas szczęśliwy dziecko nauczyło się swojich *Przykazań Bożych*. I dusza dziecka dowiedziała się, jak ma kochać Boga swego, jak wolą swoją objąć miłośnie wolę Bożą, jak ma spełniać tę wolę, i tem spełnianiem dawać ciągły dowod swéj miłości. Wszystkie słowa Boże, wszystkie przepisy, wszystkie przykazania Jego weszły do posłusznéj a niekrnąbrnéj dziecięcej duszy, i powoli już zamieniają się w czyny. A te czyny z miłości, to życie z miłości i dla miłości, ta miłość w życiu, to złoto. Ona to, ona, ta święta miłość stanowi całe bogactwo duszy, skarb bezcenny; a jak uroczy w duszy dziecięcéj, kiedy się nim nareszcie ta dusza ozdobi!

Te są skarby, które Bóg wlewa w duszę dziecięcą przez cały ten pierwszy okres życia, spokojny, bezpieczny, błogosławiony; a wlewa bez żadnego z jego strony mozołu, bez kłopotu, bez pracy nawet, wlewa szczodrze i obficie a niechybnie, byleby tylko źli ludzie Aniołów nie odpędzili; byleby (straszna i mówić!) ci sami, którzy mieli być Aniołami, nie zamienili się w szatanów trucicieli! I dla tego woła Zbawiciel, cały przejęty okropnością zbrodni: Biada temu, kto zgorszy! Lepiéjby mu było, aby uwiązano kamień młyński u jego szyji i wrzucono go do głębokości morskiéj.

Ale nie patrzmy na zbrodnie dzisiaj; patrzmy raczéj na wielkość łaski i dzieła Bożego! Oto znowu przedemną to dziecię: już doszło pełności lat dziecinnych a zachowało się dzieckiem! Jakie piękne, jakie czyste, a jakie rozumne, jakie bogate! Dość na jego pochwałę, że o niém powiedziała Prawda i Mądrość wiekuista, o niém do nas, już przetartych i skołatanych doświa czeniami żywota, a ufnych w mądrość niby doświadczenia, powiedziała, mówię, te słowa: Jeżeli się nie staniecie jako jedno z maluczkich tych, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego!

Lecz czy dziecię zawsze ma zostać dziecięciem? I kiedy Zbawiciel mówi, abyśmy się dziećmi stali, czy mamy zostać takiemi, jak ono pierwsze: bez wiedzy, bez doświadczenia, bez rozmysłu, bez wyboru? Nie, zaiste! Powinniśmy wprawdzie stać się podobni do dzieci, to jest pełni prostéj wiary, żywéj nadzieji, gorącéj miłości; ale to wszystko z wiedzą, z doświadczeniem, z rozmysłem, z wyborem. Takiém stać się dzieckiem jest to stać się najdojrzalszym mężem, takim, o jakim Chrystus mówi: *Doskonałymi bądźcie, albowiem Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (Mat. V. 48). Takimi nam stać się rozkazuje Chrystus. — Więc i owo dziecię nie ma zgoła pozostać w pierwszym dziecięcym stanie. Tak, dziecię moje! Idź, idź naprzód! I ty musisz odbyć drogę żywota. I ty musisz się puścić na te zawieje ducha i jego myśli, na te burze serca i jego pragnień, na te bezdroża świata, spraw i dzieł jego. I ty musisz przejść przez pokusę i przez walkę. Idź, dziecię moje, taka wola Boża! Ale masz na drogę wszystko, czego trzeba; masz przewodnika, masz zapas, masz siłę: masz wiarę, masz nadzieję, masz miłość Idź tedy bezpiecznie! Tylko, nim w drogę ruszysz, i następnie w całéj drodze, jednéj pamiętne bądź zawsze przestrogi, jednéj pilnuj wiernie w twém sercu nauki, téj właśnie, którą dzisiaj Mędrcowie ze Wschodu dają ci w tak przedziwny sposób u stóp Dzieciątka - Boga.

A jakaż to nauka? Słuchajmy: Oto, cośmy od Boga wzięli, to mamy Bogu przynieść w ofierze, mamy ofiarować Mu całą naszą wiarę, nadzieję i miłość; ofiarować Mu złoto, kadzidło i myrrę, a to, rozważnie, rozmyślnie, chętnie, dobrowolnie. To, co dotąd było natchnieniem i łaską, to mamy zamienić na czyn i zasługę, to, cośmy wzięli bez mozołu i pracy, to Jemu teraz przynieść mamy z pracą, z trudem, ze zniszczeniem siebie; jednem słowem, i zrozumiejmy to dobrze: *Dar* mamy zamienić na *cnotę*, i tak go zrobić naszą własnością; w ten sposób z dzieci stać się mamy mężami, synami prawdziwymi Ojca niebieskiego i dziedzicami Jego, owemi dziećmi, które już będą gotowe wejść do Królestwa niebieskiego.

A jak się to dzieje? Spojrzyjmy znowu na to dziecię Boże, które się już w świat i w życie wybrało, ale z Bogiem. Upada do stóp Dzieciątka-Zbawiciela, i składa w ręce Jego całą istotę swoją, te swoje święte dary składa dziś w chęci i w zamiarze a prosi o błogosławieństwo; aby Mu kiedyś potem złożyć je mogło w czynie i w życiu. — I już żyć zaczyna.

O Boże! drży serce, patrząc na ten widok. Jakież to straszne powstają burze około tego dziecka, tak przed chwilą spokojnego; i nietylko naokoło, ale w niém samém co za zamącenie, co za wichry, co za nawałnice! Dopiero teraz widno, jakich to Aniołów trzeba było, by to wszystko dotychczas na uwięzi trzymali. Namiętnoście obudziły się i rosną, a pokusy ze wszech stron napadają i kołacą. Kto przemoże? Całe piekło i całe niebo spierają się z sobą, a dusza biedna, nieraz zaćmiona, już już porwana, już już upadająca, nie upadła jednak, ani wié nawet, jaki to o nią spór okrutny się toczy. (Dokończenie nastąpi).

O spowiedzi wielkanocnej w gimnazyach.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad niezmierną ważnością powołania katechetów gimnazyalnych. Wyższe klassy, cała intelligencya czerpie od nich swoję wiedzę religijną a po większej części później przez całe życie już słowa Bożego nie słyszą. Nauczanie religijne, exhorty, rekollekcye gimnazyalne stanowią prawie cały kapitał religijności. Należy to koniecznie uwzględnić i wiedzieć, co się dzieje z młodzieżą po wyjściu jej ze szkół. Katecheta niższego gimnazyum może się pocieszyć, że owieczki jego w wyższych klassach lepiej w wierze ugruntowane będą, lecz w wyższem gimnazyum dla wychodzących już tylko na samą łaskę Bożą rachować można. Szczęśliwi uczniowie, którzy mają katechetów, jak ś. p. ks. F. Dymnicki w Rzeszowie, którego wpływ zbawienny trwał i w czasie uniwersyteckich studyów i odróżniał jego uczniów przez do-

bre prowadzenie się i pilność w naukach. Nie mam zamiaru zastanawiać się dziś nad książkami szkolnemi, używanemi obecnie do wykładu religii, ani nad samym wykładem, który po większej części bardzo wiele pozostawia do życzenia, lecz chcę tylko z powodu zbliżającej się Wielkanocy napisać parę słów o samych rekollekcyach.

Czytanie samej ewangielii, jak to się praktykuje obecnie, mało przynosi korzyści. Byłoby lepiej przeczytać rozdział z życia P. Jezusa n. p. księdza Ligny w tłómaczeniu O. Alexandra Jełowickiego. W dziele tem znajdują się wszystkie cztery ewangielie w zupełności, a są zestawione razem i krótkiemi, jasnemi, a dla świeckich niezbędnemi, opatrzone objaśnieniami. Zdaje mi się, że nie należałoby czytać zawsze tych samych rozdziałów, lecz wybrać 12 rozdziałów najstósowniejszych, z których co rok 3 po koleji czytane będą.

Mamy także „Żywot Zbawiciela świata"... przez jednego z biskupów na wygnaniu w Rossyi świeżo napisany *), w którym zacząwszy od ostatniej wieczerzy (str. 531) aż do zdjęcia z krzyża jest właśnie 12 rozdziałów, które w ciągu czterech lat w miejsce samej ewangielii odczytaćby się dały. Po ewangielii a przed nauką odśpiewaćby można z uczniami jaką pieśń kościelną dla odświeżenia uwagi i poruszenia serca. (*Bis orat, qui psallit*).

Co do samych nauk rekollekcyjnych uwzględnić należy nie tylko przygotowanie do spowiedzi, lecz i samą spowiedź, która dla wielości uczniów i braku czasu odbywa się po większej części nader pośpiesznie. Uczeń czyta zwykle długą, bardzo drobiazgową listę grzechów, kilka stronnic, czterdzieści czasem numerów wynoszącą, a spowiednik naznacza mu pokutę i zaledwie kilka słów powie, czego najlepszym dowodem jest, że w przeciągu 2 godzin dwadzieścia kilka kartek odbiera. Jest wiele rzeczy, które należałoby powiedzieć każdemu albo prawie każdemu, więc te można jak najobszerniej przedstawić w czasie rekollekcyj. Kaznodzieja rekollekcyjny powinien przybrać rolę spowiednika swoich słuchaczy. We Włoszech, we Francyi i w innych krajach zapraszają zawsze katecheci obcych kapłanów na nauki rekollekcyjne i na niektóre uroczystości, podobnie jak we wszystkich prawie parafiach w czasie Adwentu i Postu (o ile możności) występują obcy kapłani. *Quotidiana vilescunt.* Przyczyny, które powodują zmianę zwykłych kaznodziei po parafiach w czasie missyj, rekollekcyj, lub postu jeszcze silniej przemawiają za tem, aby w szkołach, gdzie katecheta jest professorem, obcy kapłan przemawiał w czasie rekollekcyj. Jeżeli w Królestwie nawet polskiem pod rządem rossyjskim władze szkolne nie sprzeciwiają się temu, sądzić można, że w Galicyi nie sprzeciwią się takim zaprosinom, gdyby katecheci chcieli i mogli zaprosić obcego kapłana. Tam, gdzie są dwa gimnazya, katecheta jednego z większą korzyścią przemawiałby do młodzieży drugiego gimnazyum.

Czytania ewangielii czy żywota Pana Jezusa mógłby dopełnić katecheta miejscowy i pozostać się na nauce zaproszonego przez siebie gościa i nieraz zdarzy mu się okazya i potrzeba przypomnienia nauk rekollekcyjnych, i odwołania się do nich, co zrobi większe wrażenie, niż gdyby własne swoje słowa przypominał. Przekonany jestem, że gdyby nawet gorliwy katecheta sam nauki rekollekcyjne napisał, korzystniejby było, by inny kapłan je wypowiedział.

Nauki te należą do kategoryi nauk missyjnych i jako takie czytane być nie mogą, lecz wypowiedziane z jak największym zapałem i czuciem; kaznodzieja każdy wolałby je mieć stojący w katedrze szkolnej, niż siedząc przy stole i zostawić to należy do jego wyboru.

Jako gość przysłuchiwałem się kilka razy rekollekcyom gimnazyalnym we Włoszech i Francyi i radziłbym interesowanym, którym okazya się nadarzy, uczynić to samo.

Nudzić się i spać nie można tam było, gdyż nauki te bądź Ojca Jezuity, bądź księdza Missyonarza, bądź świeckiego kapłana, wypowiedziane były z ogniem missyjnym. Przeplatane były przykładami, historyami i historyjkami, czasem bardzo zabawnemi, z których młodzież śmiała się do rozpuku, lecz po każdym śmiechu przychodziły pomału rzeczy najpoważniejsze i najgłębsze wrażenie sprawiające, które znowu nie raz łzy wyciskały.

U nas śmiech mniej jest potrzebny dla obudzenia uwagi i odświeżenia umysłu, lecz za to ascetyka może zapraszać do pomocy najznakomitszych poetów i pisarzy, gdyż, jak dobrze ktoś powiedział, w świeckiej nawet literaturze polskiej jak w Biblii można znaleść zachętę do wszystkich cnót i obowiązków, określenie wszystkich prawie dogmatów, a urocza forma zkądinąd już znajoma wielkie robi wrażenie. Przygotowuję kilka seryj takich nauk rekollekcyjnych, przeplatanych poezyą, które zostały już wypróbowane ze skutkiem. Nauka, erudycya a nawet literackie wykończenie nie są dostateczne, lecz trzeba znać młodzież obecną, trzeba wiedzieć, że nie dawno brano gimnazyastów do kryminału za spiski ateistyczne i socyalistyczne, że i w bieżącym roku czytać można było opisy drastyczne o kilku uczniach gimnazyalnych. Nie dawno także otruł się jeden uczeń 8mej klassy z całą przytomnością umysłu, po napisaniu pożegnalnego listu do matki, a koledzy poświadczają, że był to młodzieniec zużyty, zniszczony i stracił smak do życia (*blasé*). Należy więc uzbroić przeciwko zgorszeniu a na gorszycieli użyć całej wymowy, przerazić ich i zaklinać, by niewinnych nie uczyli grzechu, a o kamieniu młyńskim z ewangielii zapominać także nie trzeba, gdyż trudno przypuścić, żeby spowiednicy każdym gorszycielem zajęli się jak należy, tem więcej, że ci mogą tę okoliczność zataić, albo może znajdą sposób, by nie spowodować się wcale. *X...*

KORRESPONDENCYE.

Rzym 29go stycznia b. r. Dziś zwiedzałem kaplicę nową św. Pawła od krzyża, fundatora Passyonistów; jest ona podobną w swym całym ustroju do bazyliki św. Pawła; cała wyłożona marmurami rzadkiemi; malowidła dobrego pędzla, z kopułą prześliczną, wiele sztukateryj ozdobnie złożonych, posadzka jakby kobierzec marmurowy w kolorach, a już najpiękniejszy sam ołtarz, który wraz z drogiemi stopniami fundował hojną dłonią książę Torlonia. Ma on być najmajętniejszym tu w Rzymie, ale zdaje się, że i najserdeczniejszym opiekunem tego wszystkiego, co tylko chwały Bożej się tyczy. Pielgrzymom dawnym z r. 1877 mam oświadczyć, że ów Ojciec passyonista, który się nami tak serdecznie zajmował jako gospodarz, a który później przeniesiony na magistra do miasta Lucca, nawiedzony został bardzo bolesną chorobą, bo rakiem w twarzy, obecnie przebył w Rzymie operacyą godzinną, po której rak się odnawia. Winniśmy mu modlitwę, by pełen cierpliwości dojrzał pod niebieską koronę.

D. 3 stycznia b. r. poszedł do lepszego żywota całemu Rzymowi znany prokurator Zgromadzenia Braci szkół chrześciańskich, brat Florido, 76 lat wieku, a 56 życia zakonnego licząc. Więcej niż znajomość, bo raczej przyjaźń serdeczna łączyła mię z nim. Rodem był z pod Tuluzy, 30 lat świecił już w Rzymie cnotami takiemi, że ogólnie mają go za Świętego, i o fotografię jego się dopytują. Dla braci swych był on wzorem

---

*) Kraków. Nakładem Gebethnera i Spółki, oraz wydawnictwa dzieł katolickich 1877.

łagodności, pracowitości, troskliwości o każdego, heroicznej miłości Boga i bliźniego; obdarzony był on szczególniejszym talentem dydaktycznym, zawsze usłużnym dla każdego, choć nieustannie zatrudniony interesami całego zgromadzenia, liczącego dziś po świecie do 10.000 członków. Kiedy mu mawiano, by nieco spoczął od pracy, miał gotową taką odpowiedź: *Mój kochany, gdy do trumny się położę, będzie na to dosyć czasu, a cóż dopiero będzie w Niebie?...* W utrapieniach wspólnych zwykł był się odzywać do swoich: *Braciszkowie moi, jeżeli w Bogu położymy naszą ufność, pewnie będziemy pocieszeni.* Mowy jego były pełne namaszczenia, a nie masz nikogo, który był pod rządem jego, a nie rozczulił się do żywego po jego stracie.

Znany mi ksiądz kanonik Tripepi powiedział mi nie dawno, że na 7 marca t. j. na świętego Tomasza z Akwinu, tak cenionego przez Ojca św. Leona XIII, będzie wyrobioną audyencya dla filozofów i teologów, chcących w niej brać udział. On sam zaopatrzy w bilet audyencyjny każdego, kto się doń zgłosi.

Odprawiają się wszędzie nowenny do Najśw. Panny Gromnicznej, a składka na świętopietrze zapowiedzianą jest po wszystkich kościołach Rzymu na to święto, jak to było i w roku zeszłym. W czasie owej nowenny Niepokalanego Poczęcia N. M. P. bardzo praktycznie a króciuchno wspomniał O. Gallerani, mówca, o składce dla Ojca św. Mianowicie wykazał, jak ten, który w tym celu daje ofiary wedle swej możności, razem czyni różne jałmużny, jak są różne owe cele, na które Ojciec święty wydaje z tego grosza, którym go obdarzą wierne jego dzieci, gdyż wszystko to obraca na dobro czy duchowne (na missye, na kościoły itp.) czy na zapomogi dane biednym, szkołom, ochronkom. Kto więc daje Ojcu św. ten grosz, razem czyni cały szereg różnych dobrych uczynków. W tym celu zbierano po jego przemowie przedostatniej składkę i zebrano, jak mi mówiono, 700 franków.

Posełam list*) Ojca św. o dziełach św. Alfonsa Liguorego, doktora Kościoła, którego mi udzielił jenerał OO. Redemptorystów, których był, jak wiadomo, założycielem święty Alfons. Zgromadzenie to w wielkiem tu jest poważaniu; duch w nim wyborny i zachowanie reguły, przeto można je zalecać każdemu, radzącemu się w konfessyonale co do powołania zakonnego; prowincyj jest obecnie zakonnych 12; w samych Włoszech 3, w Rzymie na Eskwilinie mają dom jeneralski z kościołem bardzo pięknym, w którym jest cudowny obraz Matki Boskiej od nieustającej pomocy, *de perpetuo succursu*, u nas znany w kraju, a rozszerzany gorliwie przez czcigodnego opata z Żółkwi, ks. J. Nowakowskiego. W Bawaryi mają Redemptoryści domów 8, nadto mają domy w Belgii, Francyi, Hollandyi, w Ameryce południowej, w Kanadzie i w republice Equador. Znany jest wielu ze sławy swej nie tak dawno zmarły Ojciec Klemens Maria Hofbauer, którego cnoty za heroiczne już są uznane, ma on więc tytuł *Wielebny*, a dalszy proces beatyfikacyi jego się toczy, jako i drugiego członka zgromadzenia tego. List wspomniony był dany od Ojca św. Leona XIII, po wręczeniu mu edycyi dzieł św. Alfonsa, w języku francuzkim nie dawno wydanych. Widać z niego, jak ocenia wszystkie jego dzieła Stolica Apostolska.

Wasz sługa, ks. Józef Azbiewicz.

* * *

Łopatyn 13 lutego b. r. Wioska Łopatyn, leżąca w starostwie brodzkiem, w archidyecezyi lwowskiej, była w dniu 8 lutego b. r. świadkiem nader rzadkiego obchodu. Oto proboszcz miejscowy obrządku łacińskiego, ks. Ludwik Orzechowicz, przeżywszy 50 lat w służbie Bożej, odbył w tym dniu jubileusz kapłaństwa swego, czyli tak zwane sekundycye. Przed miesiącem jeszcze, wniósł do najdostojn. ks. Arcybiskupa prośbę, której czyniąc łaskawie zadość najprzew. Arcypasterz, udzielił jubilatowi jako też owieczkom pieczy jego powierzonym, arcypasterskie błogosławieństwo, a nadto pozwolił w niedzielę *Quinquagesimae* odprawić mszą św. przy wystawieniu przenajśw. Sakramentu w monstrancyi. Gdy się ten dzień zbliżył, lud pobożny od rana już zaczął się zgromadzać do kościoła, a kiedy przybyły dwie processye, mające na czele swych proboszczów obrządku grecko-katolickiego, przyłączyli się do tychże processyj księża obrządku łacińskiego, oraz obywatele wraz z urzędnikami sądu tutejszego. Poczem wszyscy zebrani przybyli z kościoła w processyi, (którą prowadził ks. J. Hula, proboszcz z Toporowa) po czcigodnego jubilata do domu plebańskiego. Nim jednakże ruszyła napowrót processya do kościoła drogą, przystrojoną w sosenki, które parafianie z własnej woli pozatykali, wystąpiło najprzód duchowieństwo dekanalne a przy stósownem powinszowaniu, złożyło swojemu byłemu dziekanowi w dowód czci, miłości i przywiązania ze składek zakupione podarunki, mianowicie ozdobny krzyż z napisem, umieszczonym na odwrotnej stronie tegoż krzyża: *kondekanalni r. 1880*, i album gustownie oprawne, zapełnione fotografiami kapłanów, familii, przyjaciół i znajomych, na samem zaś czele jaśnieje w tymże albumie fotografia Ojca św. Leona XIII.

Po kapłanach stanęła dziatwa szkolna, z swymi nauczycielami na czele, niosąc w gustownych ramach wypisaną kantatę, otoczoną wieńcem zielonym, a po odśpiewaniu tejże wręczyła ją czcigodnemu jubilatowi na pamiątkę, przy wydeklamowaniu stósownych wierszy przez jednego ucznia z tutejszej szkółki. Po dziatwie szkolnej, przedstawiło się jubilatowi kilku członków młodziutkiego, bo nie dawno zawiązanego, kółka oświaty i pracy i wręczyli mu przepysznie i ozdobnie na papierze odlitografowane wyrazy, tyczące się uroczystości jubileuszowej. Następnie wystąpili radni tutejszej gminy i ofiarowali jubilatowi na ozdobnym arkuszu wypisane zasługi jego, które położył nie tylko około parafii tutejszej, w której 29 lat pasterzuje, ale i około gminy jako radny tejże. Po radnych gminy, przedstawili się delegaci mojżeszowego wyznania i w gorących słowach złożyli swoje życzenia jubilatowi, podnosząc jego sprawiedliwość i bezstronność w tych mianowicie zdarzeniach, w których są połączone interesa chrześciańskie z żydowskiemi.

Po złożeniu tych życzeń ruszyła processya z domu plebańskiego do kościoła, gdzie czcigodny jubilat, otoczony liczną assystencyą kleru obu obrządków, wyszedł ze summą, w ciągu której miał kazanie stósowne do uroczystości ks. Antoni Bronisław Markowski, wikaryusz miejscowy. Po nabożeństwie nastąpiło tak zwane ściskanie głów, które trwało aż do 4tej godziny z południa. Napływ ludu był tak wielki, że świątynia bardzo obszerna nie wystarczyła na pomieszczenie go; większa zatem połowa pobożnych zmuszona była na cmentarzu przed kościołem słuchać nabożeństwa. Sprzyjała też i pogoda tej uroczystości, a słonko ociepliło mroźne powietrze.

Przy obiedzie doznał jubilat prawdziwej radości, kiedy usłyszał odczytany przez czcigodnego dziekana reskrypt najprzew. ks. Arcybiskupa, mocą którego najdostojn. Arcypasterz udzielił błogosławieństwo proboszczowi i owieczkom pieczy jego powierzonym, wyrażając się zarazem pochlebnie o zasługach, które w półwiekowej pracy kapłańskiej czcigodny jubilat położył. Nie mniej też prześwietna rada szkolna okręgowa złoczowska nadesłała jubilatowi piśmienne przyznanie zasług, które tenże około rozwoju szkółek ludowych, dawniej jako nadzorca tychże, a dziś jako przewodniczący w radzie szkolnej miejscowej, położył. Reskrypt ten zaopatrzony był w podpisy wszystkich członków, w skład rady szkolnej wchodzących, którzy jednogłośnie na posiedzeniu poprzednio odbytem, to uznanie jego zasług jako kapłana i obywatela, uchwalili. Na

---

*) Będzie zamieszczony w jednym z najbliższych nrów „Wiadomości Kościelnych". Przyp. Red.

tem zakończona została uroczystość 50-letnia kapłaństwa przewiel. księdza Ludwika Orzechowicza. Obyśmy więcej podobnych uroczystości mogli obchodzić, gdyż wielce dobroczynnie wpływają one na umysł wiernych, jak i na ściślejsze zespolenie serc kapłańskich w miłości braterskiej!

* * *

Biała 12go lutego b. r. Pobudzony korrespondencyą z dyecezyi przemyskiej, umieszczoną w ostatnim nrze „Bonus Pastor", donoszę Szan. Red., że kilku księży proboszczów z powiatu limanowskiego wniosło za pośrednictwem ks. J. Chełmeckiego*) petycyą jeszcze z początkiem roku 1879 do Rady państwa w dawniejszym jej składzie w sprawie ekwiwalentowej. Powoławszy się na ustawę z dnia 15 lutego 1877, która, zacząwszy od 1 stycznia 1878 roku, miała uwolnić beneficyatów, nie mających 500 zł. dochodów, od płacenia ekwiwalentu, zapytywali się, dla czego rząd zaniedbuje w życie wprowadzić rzeczoną ustawę. Petycya odbyła swoją podróż z Izby do komissyi petycyjnej a ztąd zapewne w ręce rządu się dostała; skutku jednak żadnego nie odniosła.. Ks. J. Chełmecki, który w tej sprawie chodził także po biórach różnych w ministerstwie wyznań i finansów, otrzymał ostateczną odpowiedź tej treści: *niech beneficyaci upominają się każdy z osobna w dyrekcyach finansowych o odpisanie ekwiwalentu.* Dziwna rzecz, że u nas ustawy, mające przynieść ulgę duchowieństwu, nie mogą być inaczej w życie wprowadzone tylko dopiero przez przypominanie się pojedyńczych stron interesowanych! Czemuż to władze finansowe nie czekają, aż która strona dobrowolnie stanie z podatkiem? lecz po każdy cent ślą palet przypomnienia lub egzekucyi?... Potulność i milczenie duchowieństwa niestety! ośmiela ich do podobnego postępowania... Na co mają pozbawiać kassę dochodu, kiedy proboszczowie cicho siedzą i pokorniutko ten datek składają?... Czasby już był, aby przerwać to milczenie i wykazać w miejscu przynależnem niesprawiedliwość dotychczasowego postępowania i uprasząc wysokiego rządu o zmianę dotyczących rozporządzeń. *X.*

* * *

Hnilcze dnia 8 lutego b. r. O ile myśl erygowania parafii obrz. łać. w Hnilczu jest pożyteczną i pożądaną, świadczy ogólne zajęcie się tą sprawą przez wszystkich, którym dobro Kościoła i ojczyzny leży na sercu. Wprawdzie odwieczny nieprzyjaciel dusz ludzkich, obawiając się uszczuplenia swego królestwa, wysilać się zdaje na zniszczenie świętego dzieła w samym zarodzie, jednak dzięki Bogu wszyscy dobrze myślący, a tych jest daleko więcej, nie zrażają się żadnemi trudnościami, ale ufni w pomoc Bożą, kroczą śmiałym krokiem naprzód. A same te wysiłki**) nieprzyjazne, dodają nam wielkiej otuchy, bo są nam wskazówką, że musi tu być dzieło Boże, skoro nie podoba się ono księciu ciemności.

Ubiegły miesiąc styczeń dał nam tego dowód, dowód rzadki, który podać do publicznej wiadomości mam sobie za miły obowiązek. Oto małżonkowie obrz. greckiego Tymoteusz i Anna Dołżyńscy, włościanie w Hnilczu, aby przyspieszyć sprawę erekcyi parafii tamże, zapisali realność swoję, składającą się z chaty, ogrodu, budynków gospodarskich (jako to: stodoły, szopy, stajni, 2 spichlerzy, pasieki i sadu) i gruntu, około 16 morgów pola wynoszącego, jako dotacyę erygować się mającej w Hnilczu kapelanii. Cały ten wspaniałomyślny zapis ma wartości do 1500 zł. w. a., a że pochodzi od katolików obrz. greckiego, na tem większe zasługuje uznanie. To też zrobił on na mieszkańcach Hnilcza wielkie wrażenie i już się odzywają głosy, że za tym pięknym przykładem pójdą i inne legata na cel tak szlachetny.

*) O ile wiemy, dał ks. J. Chełmecki na tym punkcie niemały dowód energii i zasłużył się dobrze duchowieństwu powiatu limanowskiego. (Przyp. Red.).

**) O tych wysiłkach nic bliższego nie wiemy, miło nam jednak zapewnić szan. korrespondenta, że na nic się one nie przydadzą, a niepowołanym agitatorom nie przysporzą chwały. (Przyp. Red.)

Bibliografia.

1. *Biblioteka kaznodziejska.* Czasopismo poświęcone kaznodziejstwu. Wydawca ks. J. Stagraczyński. Tom III zeszyt III i IV. Poznań. Nakładem wydawcy 1880. O nowym tym zeszycie, który mamy pod ręką, z całą słusznością powiedzieć możemy, że *nova et vetera profert de thesauro.* Zasłużony wydawca, pomny na przyjęte godło, raz po raz wydobywa prawdziwe skarby z dziedziny kaznodziejstwa na widok publiczny. A wydobywa je w ten sposób, że kaznodzieje nasi bez wielkich ze swej strony trudów, znajdą w nich gotowy niemal materyał, bardzo logicznie rozłożony, który użyć mogą przy głoszeniu słowa Bożego. Przedewszystkiem podnieść wypada nauki, wyjęte z dzieł Schuena i biskupa Ehrlera, które omawiając rzeczy na czasie właśnie będące (mianowicie o jedności, katolickości, świętości i apostolskości Kościoła) wyświadczą klerowi parafialnemu niemałe przysługi. Równie też podnieść wypada nauki O. Macieja Fabra z Tow. Jez., w języku łacińskim zamieszczone, które użyć się dadzą z wielkim pożytkiem w wykazanych na ich tytule okolicznościach. Lecz oto i spis świeżo co wyszłego zeszytu III i IV tejże biblioteki. Zawiera on następujące nauki: Dokończenie kazania z przeszłego zeszytu na niedzielę IV w post; dalej 3cie kazanie na niedz. IV w post: *O umartwieniu rozumu;* 1. kazanie na niedz. V w post: *Śmierć wieczna;* 2. Kazanie na niedz. V w post: *O umartwieniu woli;* 1. kazanie na niedz. Palmową: *O umartwieniu pamięci;* 1. kazanie na Zwiastowanie N. P. Maryi: *„Fiat" N. Panny;* 1. kazanie na Wielki Piątek: *Ofiara Kalwaryjska;* 1. kazanie na niedz. Wielkanocną: *Pieczęć grobowa* i 1. kazanie na Poniedziałek Wielkanocny: *Nieśmiertelność duszy.* Następnie zawiera zeszyt ten trzy kazania passyjne, mianowicie IV.: *Ustanowienie Najśw. Sakramentu;* V.: *Zatwardziałość Judasza* i VI.: *Pożegnanie Pana Jezusa z uczniami.* Nadto są zamieszczone następujące kazania: 1e na niedzielę I. po Wielkiej Nocy: *O jedności Kościoła;* 2e na niedzielę I. po W. Nocy: *Rany Chrystusowe;* 1e na niedz. II. po W. Nocy: *Katolickość Kościoła;* 2e na niedz. II. po W. Nocy: *Niewierne owce;* 1e na niedz. III. po W. Nocy: *Świętość Kościoła;* 2e na niedz. III. po W. Nocy: *Pielgrzymka ziemska;* 1e na niedz. IV. po W. Nocy: *Apostolskość Kościoła;* 2e na niedz. IV. po W. Nocy: *Człowiek rozstający się z światem;* 1e na niedz. V po W. Nocy: *Modlitwa — rzecz ciężka i łatwa.* i na Wniebowstąpienie Pańskie: *Spojrzenie w niebo.* Wreszcie w dodatku są: *Miscellanea*, i 1. i 2. arkusz kazań łacińskich Macieja Fabra T. J., a oraz arkusz 1. exhort tegoż autora w tekscie łacińskim.

2. *Sześć kazań o kwestyi socyalnej* z uwzględnieniem encykliki Ojca św. Leona XIII. Nauki, miane na passyach wielkiego postu w katedrze poznańskiej, *przez ks. Wł. Chotkowskiego*, lic. św. teologii. W Poznaniu. Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebera. Cena egzemplarza 2 marki, z przesyłką franko 2 marki 20 fen.; str. 138. Ważność tych kazań znanego z wymowy autora, miane w kwestyi, dzisiaj tak bardzo palącej, do której rozbierania niejednokrotnie wzywali biskupi całego świata, najlepiej się okaże z następującego spisu: I. kazanie: *Nie masz prawdy, jedno w Kościele.* (*Pan Jezus w wieczerniku przed uczniami i nazajutrz przed Piłatem nazywa się prawdą*). Socyaliści odrzucają wszelkie objawienie. II. kazanie: *O posłuszeństwie należnem Panu Bogu i Kościołowi.* (*Pan Jezus w Ogrojcu poddaje wolę swoję Bożej*). Socyaliści głoszą wyuzdaną wolność. III. kazanie: *O potrzebie wiary w nieśmiertelność duszy i nadprzyrodzony cel człowieka.* (*Barabbasza czy Jezusa?*) Walka kapitału z pracą. IV. kazanie: *O miłosierdziu chrześciańskiem jako środku przeciwko społecznej biedzie.* (*Powieszenie się Judasza*). Kommuniści głoszą wspólność własności. V. kazanie: *O szkołach i chrześciańskiem wychowaniu dzieci.* (*Niewiasty jerozolimskie*). Nowoczesne szkoły bezwyznaniowe. VI. ka-

zanie: *O chrześciańskiej rodzinie, jako podstawie społecznej.* (*Oto Syn Twój, oto Matka Twoja*). Socyaliści dążą do rozerwania węzłów rodziny.

3. *Uchwały i wyroki św. Soboru watykańskiego*, za Piusa IX r. 1869—1870 zebranego, krótko wyjaśnione, oraz z obszernym a prostym wykładem artykuły wiary: O nieomylnem nauczycielstwie Rzymskiego papieża. Trzeci dodatek do katechizmu rzymskiego. Wydał ks. dr. Józef Krukowski, prof. uniw. jagiel. Kraków, 1880 str. 39. Jestto wyczerpujący wykład dogmatu o nieomylnem nauczycielstwie rzymskiego papieża. Czcig. Autorowi za zasługę poczytać należy, iż zebrał troskliwie dowody z historyi polskiej, na pokazanie, że w Polsce od dawna wierzono w niemylność papieża, jakkolwiek ta nie była jeszcze dogmatem.

4. *Śpiewniczek*, zawierający pieśni kościelne z melodyami dla użytku młodzieży szkolnej. Zebrał ks. J. Siedlecki, katecheta przy szkole pospolitej u św. Barbary w Krakowie. Wydanie drugie, poprawione i powiększone. Kraków, 1879.

5. *Przyjaciel młodzieży katolickiej*, czyli przykłady czerpane z dziecięcych lat żywota różnych Świętych Pańskich. Praca znanego ks. dra Fran. Falka. Dla użytku dzieł polskich przetłómaczył ks. W. S. Poznań. Nakładem wydawnictwa im. ks. Fr. Bazyńskiego (W. Simona) 1880. Cena 25 ct. w. a. 66 fenigów; str. 104. Jestto bardzo pożyteczna książeczka, która posłużyć może na premie dla dzieci, a katechetom przy nauczaniu prawd wiary i przy exhortach wielką będzie pomocą. Zwracamy na nią uwagę wszystkich kapłanów a szczególnie księży katechetów.

Kronika.

Rzym. Ojciec św. Leon XIII wydał właśnie nową encyklikę o małżeństwie. Zanim podamy ją w dosłownem brzmieniu, wspominamy tyle, że mówi w niej przedewszystkiem Ojciec św. o jedności i nierozerwalności małżeństwa, które Bóg w raju ustanowił, a Chrystus Pan do godności sakramentu wyniósł. Następnie zwraca uwagę Ojciec święty na to, że małżeństwo stanowi podwalinę porządku społecznego i że dla tego Kościół święty zawsze bronił jedności i świętości małżeństwa przeciwko błędnym naukom i że je obecnie bierze w obronę w obec tylu zamachów, wymierzonych na to, aby małżeństwo sakram. obalić a natomiast zaprowadzić związki czysto światowe. Dalej mówi Ojciec święty o małżeństwach cywilnych, że takowe są bez historycznej podstawy i o rozwodach, podkopujących ludzką społeczność. W końcu Ojciec święty wzywa książąt, aby stawali mężnie w obronie porządku społecznego, a biskupów gorąco zachęca, by strzegli wiernych przed fałszywemi naukami i żeby wedle możności zapobiegali kojarzeniu się małżeństw mieszanych.

— Najbliższy konsystorz ma się odbyć w marcu, a następny w maju. Na tym ostatnim, jak donoszą, mają być trzej nowi kardynałowie mianowani, i jeżeli układy ze Stolicą apostolską a Prusami do tego czasu się ukończą, (czego się w Watykanie spodziewają), natenczas pronuncyusz wiedeński, ks. kard. L. Jacobini, otrzyma w tym czasie swój kapelusz kardynalski. Nadto, jak dodaje *L'Univers*, ma być 40 nowych biskupów prekonizowanych.

— W dniu 7 lutego, drugiej rocznicy śmierci nieodżałowanej pamięci Piusa IX, odprawionem było uroczyste nabożeństwo żałobne w kaplicy syxtyńskiej. Ojciec św. był na niem obecny, a oraz tłumy wiernych i wielu kardynałów, prałatów, ambassadorów, uwierzytelnionych przy Stolicy apostolskiej. Uczestniczyli też w tem nabożeństwie arcybiskupi i biskupi zagraniczni, w tym czasie bawiący w Rzymie, mianowicie z Nowego Orleanu, z Rodez, Viviers, z Cahors, z Charleston, z Bâle, z Salfort, z Clifton, z Hexham i t. d.

— Święta Kongregacya *de propagande fide* podzieliła świeżo w Chinach wikaryat Hunan (który w r. 1856 powstał przed oddzielenie od wikaryatu Hukwang) na dwie części, mianowicie na północną i południową. Północną część powierzyła hiszpańskim Augustyanom, a południową włoskim Franciszkanom. Ci ostatni mieli dotychczas w swej pieczy duchownej cały wikaryat Hunan.

Austrya. Czterej biskupi czescy, mianowicie kardynał-arcybiskup praski, i biskupi: z Budziejowic, Królodworu i Litomierzyc wystósowali pod dniem 27go grudnia z. r. obszerne podanie do ministra wyznań i oświaty, w którem domagają się stanowczo przywrócenia szkół konfessyjnych, a nadto oświadczają wprost, że jeżeli podanie ich nie będzie załatwione pomyślnie, natenczas usuną się od wykonywania ustaw szkolnych. Oprócz tego dzielni ci biskupi dodają i to, że w tym ostatnim razie nie pozwolą i duchowieństwu swemu należenia do władz szkolnych a wiernym zwrócą uwagę na wielkie niebezpieczeństwo, jakie zagraża ich dzieciom z niereligijnych szkół dzisiejszych. Energiczne to wystąpienie wspomnionych książąt Kościoła, za których przykładem pójdą zapewne wszyscy biskupi naszej monarchii, podamy w streszczeniu w przyszłym numerze „Wiadomości Kościelnych". Pisząc te słowa, dochodzi nas wiadomość, że wikaryusz kapituły katedralnej w dyecezyi Brixen w Tyrolu, wystósował do kard. ks. F. Schwarzenberga pismo, przychylające się do memoryału biskupów czeskich.

Niemcy. Parafij osieroconych, bez żadnej opieki duchownej zostających, w dyecezyach pod panowaniem pruskiem, w których duszpasterze powymierali lub z kraju wypędzeni zostali, liczymy: w dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej 117; w dyec. kolońskiej 163; w dyec. warmińskiej 23; w dyec. chełmnieńskiej 23; w dyec. wrocławskiej 129; w dyec. hildesheimskiej 27; w dyec. monasterskiej 100; w dyec. trewirskiej 189; w dyec. paderborneńskiej 100; w dyec. fuldajskiej i limburskiej 50. Razem nie mających zupełnie kapłanów parafij jest w Prusiech 921.

Anglia. Nowy rodzaj głoszenia ewangielii zawiązał się przed kilku laty w Anglii. Ma on na celu za pomocą szterlingów i biblij nawracać księży katolickich, apostatów, na łono Kościoła anglikańskiego. Dzięki Bogu cudacki ten pomysł omal że nie zostanie pogrzebany w samym zarodzie. Kwota bowiem dosyć znaczna, przeznaczona na ten cel, została sprzeniewierzoną przez p. Tomasza Scotta, któremu ta niezwykła missya była powierzoną. Świeżo stawał on przed sądem w Dublinie, w Irlandyi, oskarzony, że różnemi czasy otrzymywane kwoty obracał w większej części na korzyść osobistą. I tym sposobem tysiące zł. reńskich sprzeniewierzył.

Azya. W dalekim Wschodzie zakłada osadę rolną w Czenguel-key ks. Remigiusz Legendre, kilkoletni współpracownik w zakładzie naukowym ś. p. ks. prałata Jana Koźmiana w Poznaniu. Do tej osady zamierza dołączyć stypendyum imienia tegoż ks. Jana na rzecz sierót emigracyi polskiej na Wschodzie. Kardynał Ledóchowski udzielił zachęty i błogosławieństwa temu zamiarowi, a komitet polski, zostający pod przewodnictwem arcybiskupa z Smyrny, czuwać będzie nad losem tej fundacyi i zbieraniem składek.

Afryka. Ostatnia wiadomość, jaka doszła msgra Lavigerie, arcybiskupa Algeryi, podaje wesołe szczegóły o karawanie missyonarzy, którzy w sierpniu zeszłego roku wybrali się w podróż w głąb Afryki. Niezmordowani ci apostolscy mężowie wśród trudów podróży przepłynęli szczęśliwie Ougogo i 12 listopada z. r. stanęli również szczęśliwie w Toura. W Ouganda zostali uprzejmie przyjęci przez króla Mtesę, a w Ourundi, jak donosi Ojciec Deniaud, założyli pierwszą rezydencyą, do której przyjmują na wychowanie dzieci murzynów. Podnieść trzeba, że Anglicy przy każdej sposobności

świadczyli tym missyonarzom wielkie przysługi. Tak donosi *L'Univers*.

Kanada. Liczba katolików w Kanadzie wynosi 1,846.800 dusz. Jestto bardzo mała liczba na tak ogromny kraj. A jednak na czele tych wiernych stoi 23 biskupów. Kapłanów liczy Kanada 1599, kleryków 444, kościołów wraz z publicznemi kaplicami 1617, seminaryów teologicznych 18, kollegiów 40, klasztorów 247, w których się mieści 92 różnych zgromadzeń zakonnych, domów przytułku 42, szpitali 34, a szkół katolickich 3544. Kościół cieszy się zupełną swobodą, choć zostaje pod panowaniem protestanckiej Anglii.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

Oprócz wymienionych dawniej w tem czasopiśmie członków zgłosili się do dnia 18go lutego b. r. do Towarzystwa „Boni Pastoris" następujący kapłani: O. Jan Haber, przeor OO. Karmelitów w Rozdole 3 zł.; O. Alojzy Bilski, wikaryusz tamże 1 zł.; ks. Kalikst Turkuł, prob. w Jazłowcu 10 zł.; ks. Karol Klusik, wikary 4 zł.; ks. Józef Szypek, proboszcz w Kimpolung 5 zł.; ks. Jan Policki, kapel. z Czarnokoniec 4 zł.; ks. Franc. Ksaw. Mroziński, wik. w Podkamieniu 2 zł.; ks. Leon Ziemba, proboszcz w Narajowie 4 zł.; ks. Ludwik Ollender, wik. i katecheta we Lwowie 4 zł.; ks. Jan Gurawski, expozyt w Jezierzanach 2 zł.; ks. Felicyan Ziembowicz, expozyt w Tarnawicy polnej 2 zł.; ks. Stanisław Zawistowski, prob. w Podhorcach 5 zł.; ks. Jan Hula, prob. w Toporowie 5 zł.; ks. Romuald Winkler, proboszcz w Sidorowie 4 zł.; ks. Karol Koczorowski, dziekan i prob. w Milatynie 5 zł.; ks. Jan Gliński, wikary w Kamionce Strum. 5 zł.; ks. Antoni Markowski, wik. Łopatynie 3 zł. i ks. Zygmunt Bilski, proboszcz w Przemyślanach 5 złr.

Towarzystwo nasze liczy więc po dzień dzisiejszy w swojem gronie 125 kapłanów i dwóch świeckich członków, którzy wnieśli razem kwotę 752 złr. w. a. do kassy Towarzystwa.

Jakkolwiek kwota powyższa wydaje się, jak na początek, znaczną, przecież w obec wielkich kosztów, których wymagają missye i stawianie kaplic, jest ona wcale szczupłą, gdy zważymy, że cały ten fundusz wystarczyłby zaledwie na kilka missyj. Dla tego zwracamy uwagę czcigodnych współbraci na § 9 lit. d. naszych ustaw, na mocy którego obowiązani są członkowie czynni do zbierania dwa razy na rok składek w swoim kościele, raz na fundusz rekollekcyj i missyj, a drugi raz na fundusz budowania kaplic.

Gdy więc, osobliwie do osiągnienia tego ostatniego celu, potrzeba znaczniejszych funduszów, przeto raczą czcigodni współbracia wytłómaczyć ludowi z ambony cel Towarzystwa i zachęcić nietylko lud do hojnej składki, ale także zawezwać zamożniejsze obywatelstwo tak wiejskie jak i miejskie, aby zapisywało się do Towarzystwa na członków honorowych. Tylko bowiem przy zespoleniu sił tak duchowieństwa jak i obywatelstwa naszego potrafimy zadosyćuczynić licznym prośbom przewiel. księży proboszczów i osiągnąć cel, któryśmy sobie założyli.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow. „Bonus Pastor".

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Jan Jędrzejowski, pleban z Kosiny, po rezygnacyi ks. Józefa Panka, plebana w Giedlarowej, został poddziekanim w dekanacie leżajskim.

Zmarli: dnia 3 lutego r. b. O. Karol Burdziński, jubilat z zakonu OO. Franciszkanów, ur. 1799, ord. 1829, w zakonie od r. 1822, a dnia 4 lutego r. b. ks. Leonard Zgórski, prob w Turbii, ur. 1809, ord 1832, benef. od r. 1837. Administracyą powierzono konwentowi OO. Kapucynów w Rozwadowie. Konkurs rozpisany do 18 marca r. b. Prawo patronatu wykonuje J. O. Hieronim książe Lubomirski. Dochód czysty tej plebanii wedle arkusza pożytku buchhalterycznego obliczony na 220 złr. $62^1/_2$ ct.

Dyecezya Krakowska.

Z dniem 1 marca nastąpią następujące zmiany: ks. Adam Rąpała, deficyent, na wikaryusza do Bobrku; ks. Jan Ralski z Bobrku do Rybny, w miejsce ustępującego O. Piotra Dudziaka z zakonu OO. Reformatów. Ks. Jakób Kowalski ze Zwierzyńca (pod Krakowem) do Rudawy, a stąd w jego miejsce ks Jan Michalik.

W dniu 17 lutego b. r. rozpoczęli czcinajgod. Ojcowie Jezuici missyą w Zborowicach (koło Ciężkowic) w dyecezyi przemyskiej. Lud, jak nam donoszą, garnie się na nią z największym zapałem i od rana aż do wieczora słucha słowa Bożego, dając przytem dowody wielkiej czci i miłości dla niezmordowanych księży missyonarzy.

W. X. K. R. w T. Bardzo dobrze.

W. O. St. Z. w T. Będzie zamieszczone w nrze 5 „Wiad. Kość."

W. X. S. Z. w G. Oddaliśmy wszystko zarządowi Drukarni ludowej. Przy korrekcie będzie można zmienić, co i jak się podoba.

W. X. S. G. w H. Dotychczas odesłano już wiele petycyj z podpisami do koła polskiego. Upraszamy o zwrot kosztów.

W. E. F. w I. Petycye do Rady państwa można tylko przez najprzewiel. Konsystorze biskupie wysełać.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.